

Bursztyn na straży zdrowia

dr Iwan Nieumywakin

Bursztyn na straży zdrowia

Wszystko o prozdrowotnych właściwościach bursztynu
i jego praktycznym wykorzystaniu przy powszechnych
dolegliwościach



REDAKCJA: Ewelina Kuryłowicz
SKŁAD: Anetta Piechowska
PROJEKT OKŁADKI: Anetta Piechowska
TŁUMACZENIE: Andrzej Pawlak

Wydanie I
Białystok 2019
ISBN 978-83-8168-238-1

Tytuł oryginału: *Янтарь. На страже здоровья*

Copyright © Неумывакин И. П., 2014
© «ДИЛЯ», 2014
Оформление «Издательство «ДИЛЯ», 2014

Published by agreement with Ener-Chi Wellness Center, LLC through The Yao Enterprises, LLC.

© Copyright for this edition by Wydawnictwo Vital, Białystok 2018
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.

Książka ta zawiera porady i informacje odnoszące się do opieki zdrowotnej. Nie powinny one jednak zastępować porady lekarza ani dietetyka. Jeśli podejrzewasz u siebie problemy zdrowotne lub wiesz o nich, powinieneś skonsultować się z lekarzem zanim rozpoczniesz jakiegokolwiek program poprawy zdrowia czy leczenia. Dłożono wszelkich starań, aby informacje zaprezentowane w tej książce były rzetelne i aktualne podczas daty jej publikacji. Wydawca i autor nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za jakiegokolwiek skutki dla zdrowia mogące wystąpić w wyniku stosowania zaprezentowanych w książce metod.



15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.talizman.pl – detal
strona wydawnictwa: www.studioastro.pl

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND

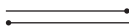
SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	9
Rozdział 1. MAGICZNY KAMIEŃ ALATYR	15
Zbiornik energii kosmicznej	21
Łzy Heliad czy dawnych sosen?	24
Promieniejący, słoneczny, lśniący	27
Ewolucja zapisana w bursztynie	
Rozdział 2. WIELKI SZLAK BURSZTYNOWY	35
„Na Boga! Bursztyn jest wolny!”	35
Bursztyniarze dawnego Nowogrodu	40
Miejsca występowania oraz rodzaje bursztynu	43
Rozdział 3. LEKARSTWO Z EPOKI KREDY	47
Fizyczne i chemiczne właściwości bursztynu	47
Chroniący przed chorobami	50
Rozdział 4. BURSZYTŃ W PRAKTYCE LECZNICZEJ	57
Kwas bursztynowy – uniwersalny biostymulator	57
Kwas bursztynowy a zdrowie	67
Lecnicze właściwości kwasu bursztynowego	71
Choroby organów oddychania	73
Choroby przeziębieniowe, grypa	75
Choroby sercowo-naczyniowe	76

Cukrzyca	77
Nowotwory złośliwe	78
Puder bursztynowy w leczeniu niektórych schorzeń	81
Przepisy na leczniczo-profilaktyczne zastosowanie pudru bursztynowego	82
Olejek bursztynowy w masażu leczniczym i profilaktycznym	83
Wskazania do zastosowania olejku bursztynowego	84
Sposób zastosowania olejku bursztynowego	85
Lecznico-profilaktyczne wykorzystanie bursztynowych ozdób (korale, bransoletki)	86

Rozdział 5. PODSTAWA ZDROWIA

I DŁUGOWIECZNOŚCI	89
Zgodność grup produktów żywnościowych	89
Schemat łączenia i niełączenia produktów żywnościowych	96
Zamiast zakończenia	125
Literatura	133

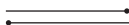


Nowa książka profesora I. P. Nieumywakina poświęcona jest uzdrowicielskim właściwościom jantaru czyli bursztynu.

Ta kopalna żywica pradawnych roślin iglastych była przez człowieka znana i wykorzystywana od dawien dawna. Bursztynowi przypisywano także oddziaływanie lecznicze. Dzisiejsza nauka potwierdza doświadczenie medycyny ludowej i poświadcza, że bursztyn zawiera praktycznie wszystkie elementy, niezbędne ludzkiemu organizmowi. Szczególnym bogactwem bursztynu jest kwas bursztynowy, który specjaliści nazywają swego rodzaju paliwem zbawiennym dla ludzkich komórek. Kwas ten aktywizuje wszystkie procesy wymiany w organizmie, stymuluje pracę układu trawiennego oraz posiada właściwości przeciwzapalne i bakteriobójcze.

Autor opisuje, w jaki sposób skorzystać z uzdrawiającej mocy bursztynu i kwasu bursztynowego.

Książka adresowana jest do szerokiego kręgu czytelników.



WPROWADZENIE

Niniejsza książka poświęcona jest leczniczym właściwościom żywicy kopalnej pradawnych roślin iglastych, powstałej w procesie ewolucji pokrywy roślinnej Ziemi i znanej obecnie pod urokliwą nazwą „jantar”. Wraz z krzemieniem, nefrytem i obsydianem jest najstarszym spośród znanych ludzkości kamieni szlachetnych i półszlachetnych. Liczy sobie miliony lat i „pamięta” czasy dinozaurów.

Najpierw krótko opiszę, co sprawiło, że wpadłem na pomysł napisania książki o bursztynie i jego zadziwiających właściwościach.

W trakcie prowadzonej przez siebie praktyki lekarskiej zdarzało mi się zalecać pacjentom – zwłaszcza tym z dolegliwościami tarczycy – noszenie koralu lub bransolet z bursztynu. Zdawałem się tutaj na rozpowszechnione opinie i nie łamałem sobie głowy nad tym, jak konkretnie bursztyn oddziałuje na ludzki organizm. Jednak, gdy zacząłem zajmować się medycyną naturalną bazującą na mądrości pokoleń, pytanie to pojawiło się we mnie samoistnie – w sposób nomen omen naturalny. Wiadomo, że myśl jest materialna i jeśli jakaś kwestia ostatecznie długo zaprzęta człowiekowi

głowę, to po pewnym czasie nieuchronnie dojdzie do materializacji jej rozwiązania. Mnie także coś takiego się przytrafiło.

Znalazłszy się kiedyś w mieście bursztynu – Kaliningradzie, nie mogłem nie skorzystać z wyjątkowej okazji do zaspokojenia swojej ciekawości. Pewnego poranka udałem się na Mierzęję Kurską. A nuż uda mi się znaleźć choć jeden słoneczny kamyczek? No i udało się! W przybrzeżnym piasku znalazłem kilka kawałeczków bursztynu na raz. Jeden z nich był dość spory. Miał wielkość ówczesnej 3-kopiejkowej monety i nawet było w nim widać fragment jakiegoś listka, a takie wrostki czyli inkluzje sprawiają, że bursztyn znacznie zyskuje na wartości.

Obecnie, zarówno dla mnie jak i dla każdego, kto postrzega Człowieka jako część Kosmosu jest rzeczą oczywistą, że fizyczne funkcjonowanie ludzkiego ciała umożliwiają różne rodzaje energii. Energia słoneczna daje ciepło oraz strumieniowo wnika w organizm, umożliwiając mu wytworzenie wewnętrznej energii, służącej do powstania biopola, czyli tak zwanej aury. Energia zawdzięczana tlenowi wytwarza i utrzymuje niezbędną organizmowi wymianę energetyczną, umożliwiającą procesy utleniania, rozpadu i wydalania produktów metabolizmu, a także zasila aurę. Do tego samego służy energia wodna i trawienna. Jak wiadać, życie naszego ciała i jego dobrostan (prawidłowe funkcjonowanie organów wewnętrznych) zależy od wielu źródeł energii, a najważniejszą z nich jest pochodząca z przestrzeni kosmicznej energia słoneczna. I są na to dowody. Znane są bowiem przypadki, że człowiek nie je i nie pije, a normalnie i zdrowo żyje, i to przez kilka lat (opisuję to w książce „Dolgoletie. Bessmertien li chelovek. Mify i realnost”).

Jeśli człowiek zachoruje, to znaczy, że ten czy inny organ nie tylko nie wytwarza takiej ilości energii, jak jest niezbędna dla jego

własnych komórek, ale też nie wysyła jej do aury. Energia ta wytwarzana jest przy pomocy mitochondriów – mini „elektrowni”, obecnych w każdej komórce. Natomiast aura to swego rodzaju energetyczna tarcza mająca za zadanie ochronę człowieka przed niepożądanymi oddziaływaniami zewnętrznymi i wewnętrznymi; ponadto za jej pośrednictwem następuje kontakt organizmu z kosmosem, z którego ściąga on brakującą mu energię. Energia auryczna w ludzkim organizmie powinna swobodnie cyrkulować. Gdy dochodzi do jej zastoju, zaczyna się choroba. Oficjalna medycyna ignoruje to, że życie człowieka i jego duszy możliwe jest tylko w ścisłym kontakcie z energią kosmiczną. Przebiega ono jakby jednocześnie na kilku poziomach: marzenia – na poziomie eteryczno-materialnym, emocje i myśli – na astralnym, a rozum – na mentalnym. Oczywiście, pojęcia te są ze sobą ściśle powiązane i wchodzi w siebie jak matrioszki. Jednak bywa tak, że jedna sfera dominuje nad innymi. Albo tak, że wszystkie pozostają w harmonii – taka harmonia oznacza zdrowie.

Najcenniejsza wartość bursztynu wzięła się stąd, że przez miliony lat wchłaniał on i kondensował w sobie energię słoneczną. Oprócz tego był ściśle związany ze środowiskiem morskim, a woda morska pod względem swojego składu jest zbliżona do osocza ludzkiej krwi. W trakcie choroby, zwłaszcza choroby tarczycy, która odpowiada za nasz stan emocjonalny i przez którą następuje wyrzut oraz utrata naszej energii, organizm łaknie doładowania, a bursztyn doskonale – można by rzec: błyskotliwie zaspokaja tę potrzebę, przyczyniając się do przywrócenia organizmowi właściwej struktury biopola oraz makroelementów (między innymi jodu).

Pierwsze wzmianki o bursztynie pochodzą z X wieku przed naszą erą. Pośród eksponatów Muzeum Brytyjskiego znajduje

się obelisk pokryty zapisanymi pismem klinowym informacjami o tym niewątpliwie drogocennym dla ówczesnych ludzi kamieniu. Rezultaty wykopalisk archeologicznych świadczą o tym, że bursztyn towarzyszył człowiekowi przynajmniej od późnego paleolitu. Znajdowany był w kulturowej warstwie jaskiń, zamieszkiwanych przez ludzi pierwotnych. Na Morawach odkryto datowane na siódme tysiąclecie przed naszą erą jaskinie ze śladami pobytu człowieka kromanińskiego; pośród kamiennych narzędzi oraz kości zwierząt znaleziono w nich również kawałki nieobrobionego bursztynu. Uczni mogą jedynie snuć przypuszczenia, do czego bursztyn człowiekowi pierwotnemu mógł służyć. Może był dla niego amuletem? Albo wykorzystywano go jako paliwo? Bursztyn posiada bowiem tę fascynującą właściwość, że wchłania ciepło, staje się plastyczny, a nawet płonie i ludzie wiedzieli o tym od dawien dawna. Podatność bursztynu na obróbkę sprawiała, że był on doskonałym materiałem do tworzenia pierwszych dzieł sztuki. Pradawni mistrzowie rzeźbili w nim figurki ludzi i zwierząt oraz formowali korale, które następnie łączyli w piękne naszyjniki.

Bursztyn był traktowany przez człowieka z czcią i szacunkiem na całej przestrzeni jego dziejów. Ceniono go nie tylko za jego walory estetyczne – przydawano mu także właściwości magiczne i głęboko w nie wierzono. Dla wielu ludów bursztyn do dzisiaj pozostaje kamieniem zdrowia, szczęścia i Słońca. Współcześni specjaliści od koloroterapii (chromoterapii), czyli leczenia barwami są zdania, że podejście takie jest w pełni uzasadnione – wszak barwa pomarańczowa pod względem psychologicznym ma działanie pobudzające i ekspansywne, rozwesela i ożywia, przydaje radości i ciepła.

Pośród rozlicznych zalet bursztynu ludzie zwrócili uwagę na jego dwie szczególne cechy: z jednej strony wzmacnia on zdrowie, a drugiej – pomaga pozbyć się różnych chorób. Zachowały się pradawne receptury bazujące na bursztynie i wykorzystywane przez znachorów podczas ich terapii. Później, gdy z bursztynu udało się wyizolować kwas bursztynowy, pojawiły się nowe formuły, uwzględniające ten niezastąpiony dla człowieka komponent.

W trakcie studiowania materiałów o bursztynie, wybranych przeze mnie dla potrzeb niniejszej książki, zwróciłem uwagę na jego jedną, niesamowitą cechę: swojego rodzaju wrażliwość, zachorską umiejętność wyczuwania człowieka. Zrozumiesz, drogi czytelniku, co mam na myśli, gdy niżej będziesz czytać o wybiór-
czym, „przemysłanym” oddziaływaniu kwasu bursztynowego na organizm. Ta niesamowita cecha pozwala mu na „odczytywanie” istnienia lub braku zdrowia i harmonii! Jakże brakuje tej umiejętności ogromnej rzeszy ludzi, marzących o pozbyciu się dolegliwości, a zachowujących się jak oślepiiony słońcem, mrużący oczy wioślarz, który nie widzi brzegu, do którego zmierza. Nie widzi, a może nie chce widzieć? Jeśli chcesz rozwinąć w sobie taką umiejętność wyczuwania zdrowia – czego tobie i wszystkim innym serdecznie życzę – nie ograniczaj się do kilku zawartych w tej książce recept, które przypadną ci do gustu. Nie myśl, że wystarczy kupić w aptece suplement z kwasem bursztynowym, a wszystkie problemy znikną jak ręką odjął. Tak się nie stanie. Żeby rozwinąć w sobie wrażliwość na zdrowie, przeczytaj uważnie ostatni rozdział tej książki, uświadom sobie swój niezdrowy, nieharmonijny styl życia i przejrzyj wreszcie na oczy!

Rozdział 1

MITYCZNY KAMIEŃ ALATYR

ZBIORNIK ENERGII KOSMICZNEJ

Z głębi wieków do dnia dzisiejszego dotrwały podania i legendy o bursztynie. Zagadkowe było same jego pochodzenie, a i właściwościami bardzo różnił się od innych kamieni szlachetnych, dlatego przypisywano mu nadzwyczajną moc. Sądzono, że w niewielkich zagłębieniach połyskliwych kawałków bursztynu mieszkają duchy. Istniał pogląd o osobliwości tych jego kawałków, w których zatopione były owady, a szczególnie skorpiony. Uważano go za magiczny środek oczyszczający oraz strzegący przed oddziaływaniem czarnej magii. Do celów magicznych wybierano czerwonawe odmiany bursztynu. Od zamierzchłych czasów wytwarzano bursztynowe amulety w kształcie różnych figur i ozdób. To właśnie amulety były pierwszymi znalezionymi przez archeologów wyrobami z bursztynu – przedstawiały one pierwotnych myśliwych. Zaś u niektórych dawnych plemion bursztyn pełnił rolę pieniądza.

Ludzie kochali bursztyn, bo ten słoneczny kamień był pełen kosmicznej energii, gromadził ją w sobie niczym zbiornik. Jeden z pierwszych znalezionych egzemplarzy tego drogiego kamienia zdobił koronę egipskiego faraona Tutenchamona. Starożytni Grecy uważali, że podarowanie komuś bursztynu było równoznaczne z życzeniem mu szczęścia. W starożytnym Rzymie wierzone, że moc bursztynu zapewnia obfitość plonów oraz upolowanej zwierzyny. Stąd rozpowszechnione były bursztynowe talizmany w kształcie gruszki, baraniego łba czy też muszelek kauri. Bardzo popularnymi podarunkami noworocznymi były bursztynowe wyroby przedstawiające owoce, zboża i zwierzęta. Panowało też przekonanie, że bursztyn przynosi zwycięstwo w bitwie, dlatego znaczącą ilością bursztynowych artefaktów odkrytych w miejscach pochówków były amulety wojowników.

O niezwykłych właściwościach przypisywanych bursztynowi malowniczo opowiadają liczne legendy. Oto jedna z nich.

„Na brzegu bursztynowego morza, w nieprzebytym leśnym ostępie, którego ludzka stopa nie tknęła, ani zwierzę żadne odgłosem swoim przebić nie zdołało, na samym szczycie rozłożystego buka żył sobie ptak Gauja. Tak samo nazywa się rzeka przepływająca przez południowo-zachodnią Łotwę. Nie wiadomo jakim sposobem słuchy o tutejszym ptaku z jasnoniebieskim upierzeniem dotarły do zamorskiej Toskanii, ale zdarzyło się tak, że do brzegu bursztynowego morza dotarł żaglowiec z dalekiego kraju. Na jego pokładzie przybył łowca, zamierzający zabić Gauję. W gnieździe tego ptaka ukryty był cudnej urody naszyjnik. Wędrowcy, którzy dotarli stąd do Toskanii, zdradzili królowi tamtej krainy, że każde ogniwo, każda

kostka naszyjnika posiada cudowną moc. Wystarczy spojrzeć z jednej strony, a przed zdumionymi oczami ukaże się zaginiony świat z jego ludnością, miastami, zwierzętami. Popatrzyś z drugiego końca – ujrzyś las, morze, góry. Z trzeciego – pola, równiny, niebo, rzeki i pływające po nich łabędzie. Odwrócisz czwartą stronę – pojawią się ogrody, drzewa brzoskwiniowe, dające cień dębowe zagajniki. Król rozkazał zdobyć to bursztynowe чудо. Powierzył to zadanie swojemu najlepszemu łowczemu o imieniu Coso, którego odpowiednio wyposażył na tę daleką zamorską wyprawę.

Coso odnalazł to drzewo, wyczekał, aż ptak odleci nad morze i wykradł naszyjnik. Wrócił na zagłowiec i odbił od brzegu szczęśliwy z tak łatwo odniesionego sukcesu. Będąc już na pełnym morzu wyjął zdobycz zza pazuchy i zaczął oglądać tę osobliwość ze wszystkich stron. Opowieści okazały się prawdą: z której strony nie spojrzeć, zaraz odkrywają się nowe obrazy – jak gdyby każdy kwadracik przebywał w różnych częściach świata i wchłonał w siebie to, co widział. Łupieżca chował akurat naszyjnik z powrotem za pazuchę, gdy nagle nadleciał Gauja, wczepił się szponami w odzież królewskiego posłańca i porwał go w powietrze. „Co robisz? – zaczął błagać Coso – Oddam ci twoją zabawkę, tylko puść mnie żywego!” „Posłuchaj uważnie – odrzekł ptak – twój król jest złodziejem, a ty jego złodziejskim pachołkiem. Postanowiliście ukraść to, co do was nie należy. W twoim kraju od razu ustrzelono by mnie z łuku. Ale tutaj mamy inne porządki. Rzuć natychmiast naszyjnik, a wtedy cię uwolnię”. Na takie dictum Coso nabrał odwagi, postanowił się potargować

i zaproponował wykup. Tymczasem Gauja, nie dosłyszawszy jego propozycji, kontynuowała: „To, co skrywasz za pazuchą Ziemia podarowała ludziom. Taka jest prawda. Dar ten może posiąść nie ktoś, kto ma długie ręce, ale ktoś, kto ma je pracowite i potrafi zdobyć go własnym trudem i rozumem.” Po tych słowach błękitny ptak rozluźnił szpony i królewski posłaniec zwałił się do wody.

Naszyjnik nie był ciężki, ale pociągnął rabusia na dno. Prerażony Coso czym prędzej cisnął złociste trofeum w muliste dno, a ono natychmiast je wessało. Rzezimieszek wydostał się na powierzchnię, dopłynął do swojej łajby, wdrapał się na pokład i złorzecząc ptakowi obrał kurs powrotny na południe. Lekka bryza od razu wydeła jego żagle.

Eskapada zakończyła się dla Coso w najgorszy możliwy sposób, bo rozgniewany król Toskanii kazał wbić go na pal.

Mijały lata. Mnóstwo lat. Na wybrzeżu bursztynowego morza zaczęli się osiedlać ludzie. Uprawiali ziemię, do ogrzewania wykorzystywali węgiel. Morze obdarowywało rybaków obfitością ryb oraz wyrzucało na brzeg kawałki szlachetnego kamienia. Z pokolenia na pokolenie przekazywano sobie legendę o ptaku Gauja i Coso. Nikt nie widział bursztynowego naszyjnika, a on sam nigdy nie wypłynął na powierzchnię. Tylko najstarsi ludzie snuli opowieści o tym, jak to poszczególne bursztynowe ogniwa naszyjnika pozapuszczały korzonki w mulistym dnie i w tym miejscu wyrosło drzewo. Na jego gałęziach rosną kryształowe świece, po których spływają krople przypominające łzy. Tak drzewo płacze z żalu po ptaku Gauja, który na zawsze opuścił to miejsce. Każda kropla, która trafi w ludzkie dłonie przemienia się w bursztyn i daje świadectwo istnienia

przedziwnych krain. Bursztyn je widział, zapamiętał i teraz zdradza ich tajemnice ludziom”.

Na wzmianki o bursztynie można się natknąć w tekstach pierwszego znanego z imienia starogreckiego poety Hezjoda. Kamień ten znany był także Homerowi, który w swojej „Odysei” dwukrotnie wspomina o bursztynie, oprawionym w złoto w kolczykach i ozdobach szyjnych. W późniejszym okresie bursztyn był wymieniany w pracach starogreckiego historyka Herodota oraz filozofów: Platona i Arystotelesa. Zaś starogrecki filozof Tales z Miletu pisze o zdolności bursztynu do przyciągania drobnych pasemek bawełny.

Moda na bursztyn panowała w starożytnym Rzymie w czasach Nerona. Według słów autora wielotomowej „Historii naturalnej” Pliniusza Starszego mała figurka z bursztynu była warta więcej, niż dobry i zdrowy niewolnik. Bogaci Rzymianie stale mieli przy sobie bursztynowe kulki, które pocierali dłońmi wierząc, że bursztyn dodaje siły i uspokaja nerwy. Wiadomo, że po bursztyn Neron wysyłał swoich kupców na ziemie nadbałtyckie. Bowiem to właśnie bursztyn znad Bałtyku był szczególnie ceniony zarówno za swoje piękno, jak i za wartości lecznicze i ochronne. Sam Neron najbardziej gustował w bursztynie czarnym. W ogóle, jedne źródła podają, że Rzymianie preferowali bursztyn o zabarwieniu czerwonym (istnieją pewne dane, świadczące o tym, że potrafili nadawać mu czerwony odcień). Według innych, gotowali oni bursztyn w miodzie, co powodowało, że stawał się przeźroczysty oraz jasnozłocisty i te właśnie cechy stanowiły o jego najwyższej wartości. Natomiast bursztyn biały i woskowy był przez nich wykorzystywany przy paleniu kadzidła. Na marginesie dodam, że w niektórych krajach Wschodu wysoko ceniony był nie tylko

bursztyn przeźroczysto-żółty z zielonkawym odcieniem, lecz także mlecznobiały, kolorem przypominający białe obłoki na niebie. Zaś w Chinach i Japonii nadzwyczaj poszukiwany był bursztyn wiśniowy, przypominający swoją barwą smoczą krew – nosili go tylko członkowie rodziny cesarskiej.

W Średniowieczu wielkim popytem cieszyły się różańce oraz inne przedmioty kultu religijnego wykonane z bursztynu. Ta tradycja znalazła zresztą swoją kontynuację w późniejszych wiekach – wiadomo na przykład, że patriarcha Nikon miał bursztynowy pastorał. I nie ma nic dziwnego w tym, że bursztyn służył do celów religijnych; poza wszystkim bowiem przypisywano mu także właściwości anty-demoniczne. Irańscy szachowie stale nosili przy sobie bursztynową kulkę, bo – zgodnie z wierzeniami – miało ich to chronić przed pokuszeniem i urokiem. Podobnie postępowano w Rosji: bursztynowy koralik chowano lub zaszywano w ciuszkach dziecka, aby ustrzec je przed biedą i chorobami. A w bogatych domach w Polsce na szyję karmiącej matki zakładano ciężki bursztynowy naszyjnik; czyniono tak, żeby skóra jej dziecka pozostała czysta i gładka, żeby uchronić je przed urokiem i siłą nieczystą, żeby nic złego nie przeszło na nie od matki i żeby było silne i zdrowe. Do naszych czasów zachowała się wiara w to, że bursztynowy naszyjnik pomaga kobiecie ciężarnej w łatwiejszym rozwiązaniu, a dziecko chronione przez bursztyn wyrasta na człowieka silnego i zdrowego. W Szkocji do dzisiaj panuje przekonanie, że bursztynowe koraliki nanizane na czerwoną nić odstraszą wiedźmy i złe duchy. A w Birmie dzisiejsze dzieci noszą bursztynowe amulety w kształcie żabek, mające je uchronić przed urokiem.

I na Wschodzie, i w Rosji jantar czyli bursztyn był obowiązkową ozdobą kobiet. W Polsce i w Zachodniej Ukrainie do te-

raz w ludzkiej pamięci pozostaje pieśń weselna, zawierająca takie słowa: „Dajcie jej pieniądze na bursztyny, żeby mogła urodzić czterech synów.” Słowo „bursztyn” pochodzi od niemieckiego „Bernstein”, oznaczającego kamień gorący, gorejący, płonący. Jantar-bursztyn nazywany był kamieniem zdrowia, kamieniem szczęścia. Kiedyś, kiedy go palono, to jego dymem okadzano noworodki oraz młodożeńców. Przypisywano mu również zdolność sprawiania ludziom radości oraz obdarzania ich urodą i długowiecznością. Z kolei w Niemczech do dzisiaj żywa jest wiara w to, że bursztyn umieszczony na piersi śpiącej żony pozwoli jej uświadomić sobie wszystkie swoje głupie postęпки. Współcześni astrologi i uzdrowiciele postrzegają bursztyn jako kamień twórczości, wzmacniający wiarę i optymizm, siłę fizyczną oraz dodający wigoru. Magazynuje w sobie energię Słońca i Wenus, jest uniwersalnym środkiem oczyszczającym nasz organizm. Jeśli długo trzymać go bezpośrednio na ciele (a zalecane jest jego noszenie możliwie jak najbliżej szyi), to przez niego następuje wydalenie złośliwych energii astralnych. Istotnie, podobnie jak inne kamienie, przy kontakcie ze skórą emituje on fale elektromagnetyczne oddziałujące na organizm. Dlatego nas chroni, odbija niekorzystne dla nas promieniowania, które zakłócają harmonię w nas oraz wokół nas.

ŁZY HELIAD CZY DAWNYCH SOSEN?

Antyczni autorzy wskazywali na boskie pochodzenie tego słonecznego kamienia. Na przykład starogrecki poeta-dramaturg Ajschylos przekazując mit o synu Boga Słońca Heliosa – Faetonie podawał, że bursztyn powstał z łez jego sióstr – Heliad. Później – na przełomie starej i nowej ery – mit ten znalazł miejsce

także w słynnych „Metamorfozach” znakomitego rzymskiego poety Owidiusza. Autor uzupełnia historię Faetona zapisem, że łzy jego siostr zamieniały się w bursztyn nawet po ich zamianie nad eoceńską rzeką Eridan w topole – z ich gałęzi spadały krople, które natychmiast twardniały na słońcu i przekształcały się w bursztyn. A ponieważ są to skamieniałe łzy Heliad – córek Słońca, to i sam minerał jest taki przeźroczysty, ciepły i świetlisty, a kiedy płonie, po prostu bosko pachnie. Z kolei Sofokles – jeden z trzech wielkich przedstawicieli tragedii antycznej (ze względu na czas życia i cechy charakteru zajmujący miejsce między Ajschylosem a Eurypidesem) – twierdził, że bursztyn powstał z łez ptaków, opłakujących starożytnego bohaterskiego argonautę Meleagra.

Istniały także liczne legendy przedstawiające bursztyn jako skamieniałość powstałą z ropy naftowej, tłuszczu nieznanych zwierząt, czy też z soku roślin. Właściwą naturę bursztynu udało się prawidłowo określić starogreckiemu historykowi Tacytowi, który na przełomie I i II wieku pisał: „Po drugiej stronie Suonii (południowej Szwecji) znajduje się drugie morze – ciche i prawie nieruchome; wygląda na to, że okrąża ono ziemię, ponieważ ostatnie promienie zachodzącego słońca aż do jego ponownego wzejścia zachowują taką jasność, że gwiazdy na niebie nie zapalają się i nie gasną. I tam, na prawym brzegu Morza Suońskiego żyją „Estowie”. Jest to jedyny lud znad Morza Suońskiego, zajmujący się zbieractwem bursztynu, czyli „glaesum” (bo tak go nazywają). Estowie są na tyle dzicy, że nie interesują się ani jego naturą, ani pochodzeniem. Sami bursztynu nie używają i ... ze zdziwieniem przyjmują za niego zapłatę. A sam bursztyn, jak łatwo zauważyć, to nic innego jak gęsty sok roślin. Świadczą o tym żyjątka i owady, które dawno temu zostały w nim uwięzione –

wtedy, kiedy ten sok był płynny. Jest rzeczą oczywistą, że tamte tereny, podobnie jak tajemnicze krainy Wschodu, pokryte były bujnymi lasami, wydzielającym balsam i ambre. Promienie nisko zawieszonego nad horyzontem Słońca powodowały, że sok tamtych drzew ściekał w morze, a potem burze przenosiły te skamieniałe krople na przeciwległy brzeg.

W Średniowieczu o bursztynie pisał perski uczony-encyklopedysta Abu Rajchan al Burani, a później niemiecki uczony Georgius Agricola i włoski uczony Gerdamo Cardano. Pierwszą monografię poświęconą stosowaniu bursztynu w medycynie i składającą się z 46 przepisów wydał w 1991 roku niemiecki badacz Andreas Aurifaber. Od tego czasu europejscy uczeni, przeważnie niemieccy, w swoich badaniach starają się zgłębiać tajemnice żywic kopalnych, których jednym z przedstawicieli jest właśnie bursztyn.

W 1795 roku niemiecki uczony Hieronim Bock udowodnił, że bursztyn jest żywicą drzew. Założenie, że bursztyn to żywica specyficznych odmian sosny, a dokładniej jej wymarłych przodków rosnących w okresie kredy, okazało się uzasadnione. Pogląd o roślinnym pochodzeniu bursztynu zachował się do XVII wieku, kiedy to odkryto pierwszą warstwę bursztynodajnej „niebieskiej ziemi” – wtedy zaczęto utrzymywać, że jest on kopaliną zrodzoną w głębi Ziemi. Wreszcie w połowie XVIII wieku tajemnica bursztynu została wyjawiona z całą naukową precyzją. I tutaj nie bez dumy pozwolę sobie zauważyć, że dokonał tego uczony rosyjski. Podczas znakomitego wykładu, wygłoszonego w 1757 roku w Petersburskiej Akademii Nauk mój wybitny rodak Michaił Vasilievich Łomonosov w artystyczny sposób przedstawił proces powstawania bursztynu. Poglądu tego nie podważył nawet fakt znajdowania w kawałkach bursztynu fragmentów

roślin oraz owadów, chociaż obecność tę próbowano wyjaśniać różnie – nierzadko niedorzecznie. Inne źródła za ważny uważają wyżej wspomniany rok 1795 i Hieronima Bocka, który wówczas przedstawił dowody na żywiczną naturę bursztynu. Jak wiadomo, świat jest pełen inspiracji i mądrzy ludzie potrafią z tego korzystać. Kolejny liczący się krok na drodze rozszyfrowania historii bursztynu postawił rosyjski akademik VasilijYakovlevich Struve, który sprecyzował, że bursztyn pochodzi od drzew iglastych. Jeszcze później uczony Hugo Conwentz wyjaśnił, że jantary znajdujący w pruskiej krainie „Samland” pochodzi od sosny *pinus succinifera* i to jej fragmenty są często w bursztynie zatopione. Lasy, które zrodziły bursztyn rosły na glebie ukształtowanej w okresie kredy a obecnie częściowo zalanej wodami Bałtyku.

PROMIENIEJĄCY, SŁONECZNY, LŚNIĄCY

Słowa „jantar” czy „bursztyn” to nazwy o charakterze zbiorczym, ponieważ żywiczny kamień, jaki określają występuje w różnych odmianach i narodził się z żywicy różnych rodzajów sosen. Po milionach lat, które upłynęły od chwili uformowania się tej żywicy, nadal pozostaje ona w praktycznie niezmienionym stanie – ma ten sam skład i właściwości. Dotrwał do naszych czasów w formie różnych nacieków, nasiąkniętych kawałków drewna oraz innych struktur.

Trudno znaleźć inny kamień, za którym ciągnąłby się równie długi korowód nazw. W samych czasach nam współczesnych znanych jest ponad trzydzieści, a każda z nich odzwierciedla jakąś jego cechę. Oto niektóre z nich: sukcyinit, miękki kranzyt, sachalinit, symetyt sycylijski, rumenit, birmity, gintaras, bezmagu-

nit ... Jak wcześniej wspomniałem, wyraz „sukcynit” pochodzi od słów *pinus succinifera*, będących łacińską nazwą sosny, z której powstał bursztyn nadbałtycki. Widać też tutaj związek z łacińskim słowem „*succus*”, oznaczającym sok. Dlaczego istnieje tak wiele różnych nazw bursztynu? Zapewne dlatego, że wiele jest miejsc, w których jest znajdowany, są one rozrzucone po całym świecie i każdy lud nazywał go po swojemu.

W starożytnej Grecji bursztyn określano słowem „elektron”, odpowiadającym łacińskiemu „*electrum*”. Uważano bowiem, że zewnętrznie jest on tak rozświetlony i ciepły jak gwiazda Electra z konstelacji Plejady w gwiazdozborze Byka. Słowo to oznacza „świecenie” i coś, co jest „promieniące”, „słoneczne”, „lśniące”. To od niego, czyli od greckiego słowa oznaczającego bursztyn wzięło się słowo „elektryczność”. Zresztą w antycznej Grecji silna elektrostatyczność bursztynu wykorzystywana była do przydania wigoru i lekkości skoczkom lekkoatletycznym. Używano do tego specjalnej biomasy: nasycano ją energią statyczną i umieszczano w dwu woreczkach, które sportowiec trzymał w dłoniach. Nasylenie energią uzyskiwano dzięki szybkiemu pocieraniu bursztynu w specjalnym urządzeniu. Pozyskiwana w ten sposób energia wielokrotnieła motorykę skoczka, zapewniając mu na 15-20 sekund antygravitację. Rzymianie do nazwania bursztynu zapożyczyli arabskie słowo „ambre” (sami Arabowie sądzili, że bursztyn to zastrygła, stwardniała rosa, która spadła z niebios). Później, w ślad za „ambre” pojawił się „amber”, „ambar” i słowa te weszły do leksykonu współczesnych języków romańskich i anglosaskich.

W Niemczech bursztyn nazwano „Bernstein” od „Brennenstein”, oznaczającego „gorący kamień” lub „gorejący kamień”, ponieważ z łatwością można go podpalić – płonie wtedy pięknym płomieniem, wydzielając przy tym przyjemny aromat.

W Turcji bursztyn to „kehribar”, to znaczy „złodziej słomy”.

W języku rosyjskim oraz w innych językach słowiańskich do dzisiaj zachowała się starosłowiańska nazwa „jantar” ewidentnie wywodząca się z litewskiego słowa „gintaras” oraz łotewskiego „dzintars”.

Notabene słowo „jantar” (w formie „jentar”) trafiło do języka starorusyjskiego na początku XVI wieku (świadczy o tym odpowiedni zapis w kronice z 1562 roku). Tymczasem jantar od dawien dawna był znany w Rosji jako „latyr”, „kamień alatyr” oraz „biel-goriuch kamien”. („biały-gorący kamień”). I to zapewne gorącość bursztynu sprawiła, że w mitach pojawił się „biało-gorący kamień alatyr”. Tak, tak – chodzi dokładnie o ten święty biało-gorący kamień z wierzeń ludowych, „znajdujący się na morzu, na oceanie, na szczycie wyspy Bujan i skrywający pod sobą moc potężną, nieskończoną”. Jantar czyli „ilektr” (od greckiego „ilektron”) pięknie opisywany jest w dawnych rosyjskich słownikach encyklopedycznych : „kamień nader czcigodny, jeden z tych, co szlachetnymi się zwą, złocisty i srebrzysty pospołu”. Znany dziewiętnastowieczny historyk i etnograf rosyjski N. I. Nadiezhdin na łamach gazety „Vestnik Imperatorskogo Russkogo Geograficheskogo Obscestva” wysunął teorię o wspólnym pochodzeniu słów „ilektron” (elektron), „alatyr” i „latyr”.

W języku ukraińskim jantar nosił nazwę горілий камінь lub bursztyn (to drugie słowo pochodzi od wyżej wymienionego niemieckiego wyrazu „Bernstein”). We współczesnej literaturze geologicznej termin „jantar” stosowany jest dla oznaczenia wszelkiego rodzaju żywic kopalnych (przeważnie barwy żółtej), a zatem nie jest to termin precyzyjny. Za najbardziej rozpowszechniony i popularny uważa się bursztyn bałtycki – sukcyinit . Z pośród innych żywic kopalnych można wymienić: aikait , bekkeryt, ge-

danit, diksit, kiscelit oraz inne. Tymczasem na określenie „jantar” zasługuje w zasadzie tylko sukcynt, ponieważ to właśnie on i tylko on zawiera kwas sukcyntowy.

Nie można też nie zauważyć, że termin „jantar” wygląda jak połączenie „jan” i „ter”, a więc nie jest wykluczone, że nazwę tę można rozumieć jako „energię Ziemi”. Nie jest też wykluczone, że warstwy bursztynonośne spełniają na Ziemi jakąś ważną rolę, jeśli chodzi o przekaz i transformację energii. Podczas ruchów skorupy ziemskiej warstwy te rozciągają się jak guma. Miejsca bursztynodajne rozmieszczone są w ziemi w formie swoistej siatki, złożonej z linii prostych i wygiętych; znajdują się na wszystkich kontynentach i są ze sobą powiązane. Specjaliści doskonale znają jedno z takich bursztynonośnych pasm: ciągnie się ono od Półwyspu Jutlandzkiego (Dania, Niemcy) przez Obwód Kaliningradzki, Finlandię, Półwysep Kolski i dalej – pod dnem Oceanu Lodowatego – dochodzące do „Bursztynowej Korony Ziemi”. Warstwa ta na Półwyspie Jutlandzkim rozdziela się na dwa kierunki: północny i południowy. Istnieją jeszcze inne odgałęzienia, w tym takie, które mają kształt koncentryczny. Mimowolnie nasuwa się pytanie: czy wydobywając bursztyn nie niszczymy przypadkiem jakiegoś ważnego systemu funkcjonowania Ziemi (wątpliwość ta dotyczy zresztą i kopalnictwa pozostałych zasobów naturalnych, znajdujących się w analogicznych siatkach skorupy ziemskiej).

EWOLUCJA ZAPISANA W BURSZTYNIE

Istnieje bardzo ciekawe określenie, a mianowicie „inkluzja”. Oznacza ono coś, co przez stulecia ludzie uważali za nadzwyczajne i zagadkowe. Natomiast dzisiejszym uczonym pozwala ono

zajrzeć w najgłębszą historię Ziemi. Chodzi tutaj o bursztynowe wrostki – rośliny lub owady, a niekiedy nawet małe kręgowce – uwięzione w bursztynie przed milionami lat i doskonale w nim zachowane do naszych czasów.

Najczęściej w bursztynie natrafia się na żuki, pająki, muchy, mrówki oraz na innych przedstawicieli świata stawonogów. Czasami mogą to być drobne zwierzątka, takie jak żabki czy jaszczurki. Niestęchanie rzadko trafia się bursztyn z fragmentami ciała ssaków. Badania naukowe ujawniły obecność w tych „bursztynowych pułapkach” ponad 3000 rodzajów owadów i niektórych zwierząt oraz ponad 200 rodzajów roślin. Na przestrzeni dziejów kawałki bursztynu z zastygłymi w nich owadami zawsze miały wyjątkową wartość handlową. U zarania nowej ery za bursztyn zawierający muchę kupcy fenicy płacili 120 mieczy i 60 kindżałów. W starożytności uważano zresztą, że bursztyn przyciąga owady, żeby je unicestwić. Również i obecnie bursztyn taki jest nadzwyczaj ceniony; szczególnie – choć nie wiedzieć czemu – dotyczy to egzemplarzy z inkluzjami pluskiew i skorpionów. Cena takiego bursztynu sięga 20-30 tysięcy dolarów.

Na początku XIX wieku bursztyny z inkluzjami były bardzo modne we Francji i w Rosji. Jednak najistotniejsze jest to, że bursztyny z zawartością są cenne dla nauki. Tak zwana pamięć (memoria) bursztynu traktowana jest jak matryca minionych wieków. I tak faktycznie jest. Żywica odkładała się w lesie przez tysiące lat, by w końcu, po ustaniu dopływu powietrza, skamieniać. To właśnie w tej skamieniałej żywicy prehistorycznych drzew zachowały się resztki żyjątek i roślin zasiedlających i porastających naszą planetę przed milionami lat. W celu odszyfrowania tych świadectw dalekiej przeszłości, biolodzy uciekają się do pomocy inżynierii genetycznej.

Jak to się stało, że w bursztynie pojawiły się inkluzje? Literatura historyczna proponuje taką oto rekonstrukcję zdarzeń.

„Być może, dla rozwiązania tej zagadki należałoby się cofnąć w czasie o jakieś 125 milionów lat – do okresu górnej kredy oraz ówczesnych lasów iglastych... Przyjrzyjmy się jednemu z tych pradawnych drzew. Po jego pniu, mozolnie przebiegając nóżkami, pełźnie żuczek. Czegoś szuka, czegoś wypatruje. I dzisiaj takie owady podobnie niespiesznie gramolą się po szorstkiej korze sosen lub świerków, żeby znaleźć jakąś szczelinę, w której mogłyby złożyć jajka. Ale powróćmy do naszej historii, bo tym samym zajmuje się poznany przez nas żuczek, a dokładniej gotowa na potomstwo samica ryjkowca, Nagle zamiera. Jej ciało jeszcze usiłuje się ruszać, ale nie jest w stanie opuścić tego miejsca. Przykleiła się. Jej nóżki ugrzęzły w ściekającej żywicy. Drzewa wydzielają żywicę, żeby zagoić swoje rany – te właśnie pęknięcia i szczeliny, których tak nieostrożnie szukała samiczka ryjkowca. Teraz jeszcze napręża nóżki, usiłując się uwolnić. Spogląda w górę i ze zdziwieniem zauważa, że powoli ścieka na nią nowa kropla. W końcu grzebie ją na amen. Złocista, lepka żywica przynosi śmierć, ale jednocześnie sprawia, że ciało ofiary nie ulegnie unicestwieniu. Ku radości uczonych żywica kopalna zwana bursztynem zachowa go do naszych czasów.

Minął jakiś czas. Drzewo upadło. Kawałek żywicy wpadł do strumienia, a ten poniosł go do morza, potem fale wyrzuciły go na brzeg... Powtórzyło się to wiele razy. Nieraz ten kawałek wpadał w otchłań, a nieraz osiadał na występie młodej podwodnej grani. Czas mijał. Zmieniał się klimat i wygląd naszej planety, jej flora i fauna. Tylko ryjkowiec spokojnie trwał pogrzebany w swoim bursztynowym grobowcu. Minęło 125 milionów lat. Na ziemi pojawili się ludzie. Gdzieś tam w Libanie

przypadkowo znaleźli piękny przezroczysty kawałek żywicy, świecący jak złoto. W jego wnętrzu, niczym rzadka ozdoba, ciemniał mały żuk. Bursztyn trafił do muzeum, a stamtąd do laboratorium. Tam wyciągnięto żuczka z jego żywicznego więzienia. Tak zapoczątkowana została kronika zapisana listkami i wąsikami dalekich przodków współczesnych przedstawicieli świata roślinnego i zwierzęcego.”

Każdy kawałek skamieniałej żywicy z więźniem czasu w środku uczeni konfrontują z kroniką, opisującą kolejny rozdział historii Ziemi. Przy czym biorą pod uwagę nie tylko życie samych owadów, lecz także lasy i łąki, na których one bytowały. Ewolucja spowodowała wyginięcie wielu gatunków roślin i zwierząt. Nie przetrwały ich odciski w kamieniu ani tkanki w pokładach kredowych. Ale pozostawiły po sobie dokładny ślad w postaci inkluzji w bursztynie i ten ślad może uczonym wiele powiedzieć. A to dlatego, że ta pradawna żywica „zapakowała” swoich więźniów absolutnie hermetycznie, odgradzając ich w ten sposób od wszelkich bakterii. Dzięki temu uczeni mogą teraz na własne oczy oglądać istoty z czasów dinozaurów! Naukowcy wyliczyli, że na inkluzje trafiają się średnio w jednym na tysiąc znalezionych kawałków. Takie „scenki” w bursztynie niekiedy przedstawiają kompletne zdarzenie. Ich literackie opisy bywają bardzo malownicze:

„Oto dwie związane ze sobą muchy-nartniki; oto jętka, zrzucająca swoją powłokę przed przekształceniem się w imago; oto pajęczycza, wlokąca kokon. Pradawne lasy, w których one żyły absolutnie nie przypominały przygotowanego dla Adama raj. Stronice bursztynowej kroniki chronią wiele strasznych tajemnic. Oto kolec skorpiona, który nieuchronnie wbiłby się w ciało ofiary, gdyby od oprawcy nie oddzieliła jej kropla żywicy. Oto pełen walecz-

ności wojownik – termit. Już miał wypuścić w kierunku swojej zdobyczy odrobinę kleistej, obezwładniającej cieczy, gdy sam stał się ofiarą przeznaczenia. Oto łowcza sieć pająka, w którą – niczym kula armatnia – także wpadła kropla żywicy. Zwróć uwagę na to, że pradawna żywica była substancją ciekłą jak woda. Nie poprzerywała cieniutkich nitek pajęczyny, tylko delikatnie je otuliła – dzisiaj coś takiego już się nie zdarza. W te cienkie, ale mocne „więzienie” nitki dostawały się nie tylko owady, ale i dokuczające im pasożyty. Larwy kleszczy bytowały na mrówkach, muchach, żukach, cykadach, komarach i chruścikach. W jednym z kawałków bursztynu uwięziony został zaleszczotek pospolity, który w momencie wczepienia się w łapki żuka razem z nim został zalany żywicą. Czasem jakieś żyjątko „złapane” przez żywicę ginęło, zanim przyroda zdążyła spreparować je dla potomności. Może śmiertelnośny naciek zaskoczył jakiegoś drapieżnika w trakcie jego uczty – akurat w chwili gdy konsumował swoją ofiarę? Świadczą o tym znajdowane niekiedy kawałki bursztynu zawierające niedojedzone termyty oraz chruściki. Zdarza się, że obok nich znajdują się fragmenty większych zwierząt, którym żywica przeszkodziła w dokończeniu konsumpcji pojmanego insekta. Należy domniemywać, że one same zdążyły wydostać się z pułapki, tracąc jedynie co nieco ze swojej sierści czy upierzenia. Zresztą nie zawsze wyglądało to w taki sposób. Bywało, że zwierzę łapane tylko za jeden „pazurek”, grzęzło na amen. Pod Kaliningradem znaleziono na przykład zatopioną w bursztynie całą jaszczurkę. I, co ciekawe, należała ona do dawno wymarłego gatunku. To odkrycie stało się sensacją.”